№ 20. Warszawa, 15 (27) Czerwca 1898 r. Rok XLVII.

KORESPONDENT

ROLNICZY, HANDLOWY i PRZEMYSŁOWY.

Wychodzi jako pismo dodatkowe bezpłatne przy „Gazecie Warszawskiej.“

ZIELNIK ŚWIATA.

Przesyłka z Prowancyi.—Krajobraz prowansalski od Saint Raphaël do Mentony.—Miliony z kwiatów.—Nieco z dziejów państwa Flory.—Tradycye o jabłku.—Narcyz.—Trzcina.—Laur. — Topola. — Róża na sztandarach wojennych.—Lilia Burbonów i fiołek Bonapartystów. — Godło Stuartów. — Tradycye o dębie.—Dąb u Celtów, Gallów, Niemców, Słowian i w baśniach ludu.—Sądy pod dębami. — Dęby olbrzymy w Allouville, Autrage i w Biskai pod Guernica.—Baubilis.—Mickiewicz o dębach.—Manie kwiatowe.—Tulipany rujnujące.—Storczykomania.—Okazy na wagę złota.—Historya storczyków.—Najpiękniejsze odmiany modnego kwiatu.—Ryzykowni przedsiębiorcy.—Podróż w góry po szarotkę.—Legenda o szarotce.—Kwietnik górski.—Nie trzeba szukać szczytów alpejskich, gdy Tatry bliżej.—Krajobraz tatrzański.—Pięknie i dobrze na górskich szczytach.

Przed kilku dniami otrzymałem z poczty oryginalną posyłkę: było to pudło z cienkiego drzewa a wewnątrz pęk kwiatów świeżych, ściętych z łodygami. Piękny ten podarunek przysyłał mi poczciwy przyjaciel, który aż na wybrzeżach morza Śródziemnego zmuszony jest szukać ratunku dla swoich chorych płuc. Kwiaty przechowały się doskonale. Kiedy otworzyłem pudło, woń rozkoszna napełniła pokój i mimowoli przypomniałem sobie słoneczną Prowancyę, ów kraj, który od Saint Raphaël aż do Mentony jest niejako jednym wielkim ogrójcem; w którym ogrodnictwo dosięgło szczytu niemal rozwoju i stanowi ważne źródło bogactwa. Tam znajduje się słynne Cannes, którego ogrody dostarczają Europie tak poszukiwanych kwiatów mimozy, dużego drzewa, należącego do rodziny akacyowatych. Drzewo to aż do szczytu pokryte jest złocistemi bukietami, z których zwieszają się kosmykowate, aksamitne pompony; dosięga ono 10-u metrów wysokości a daje rocznie od 40 do 55 fr. dochód. Ztamtąd również pochodzą kwiaty drzewa pieprzowego, niemniej dziś modne, lecz mające tę wadę, że po upływie pewnego czasu, woń ich staje się gryzącą.

W okolicach Cannes, na zachód od Tulonu, w Ollioules hodują na wielką skalę hyacynt rzymski i narcyzy, a od Autibes do Monako anemony i gwozdziki. Lecz najbardziej godnemi uwagi są całe pola róż, ciągnące się okolicach Vallauris, Beaulieu, Nicei i Mentony. Zdumiewają one, czarują wzrok i powonienie. Hodują tu wyłącznie prawie gatunek zwany różą nicejską lub herbacianą, zalecający się barwą, wonią, prześliczną formą pączków a nadto wielką siłą życiową, pozwalającą mu kwitnąć przy nawet bardzo nizkiej temperaturze. Posuwając się ku granicy włoskiej, wkraczamy w pas pomarańcz. Kwiaty tego drzewa przeznaczone są przeważnie do wyrobu wody i esencyi, lecz pewną ich ilość pozostawiają hodowcy dla ozdoby strojów ślubnych. Najpiękniejsze okazy drzew pomarańczowych znajdują się w ogrodach księcia Monaco.

Powiedziałem, że hodowla kwiatów stanowi jedno z najważniejszych źródeł bogactwa Prowancyi a na dowód przytoczę poważną rozprawę H. L. de Vilnorin'a, w której wykazuje on, że prowincya ta wysyła *dziennie* w rozmaite strony świata 2,500 posyłek kwiatowych.

Jedna Nicea sprzedaje zagranicę kwiatów przeszło za milion fr. rocznie, Cannes i Antibes za tyleż, a ponieważ targowiska w Mentonie, Beaulieu, Saint Raphaël, Nicei i Cannes sprzedają na potrzeby wewnętrzne kwiatów także za milion fr., Prowancya tedy z handlu kwiatami osiąga 4 miliony fr. rocznie.

To wszystko przypomniały mi kwiaty, nadesłane przez przyjaciela, a zapuściwszy się myślą w krainę Flory, kroczyłem dalej, popychany psychicznem prawem kojarzeniu się pojęć. I oto uprzytomniłem sobie, że owoce, kwiaty i drzewa nietylko w życiu praktycznem lecz także w dziejach narodów i wiedzy poważną odgrywają rolę. Weźmy naprzykład jabłko. Wszak upadek tego owocu nasunął Newtonowi genialne odkrycie, które zrobiło przewrót w nauce i na nowe popchnęło ją tory. Jabłko, zjedzone, mimo zakazu Bożego, przez Ewę, ściągnęło na ród ludzki wszelkie nieszczęścia, a wykradzione przez Atlasa z ogrodu Hesperyd, posłużyły Hippomenesowi do zwalczenia podstępem chytrej Atlantydy. Ono również posłużyło Erydzie, bogini niezgody, za narzędzie zemsty. Bogini tej zapomnieli bogowie olimpijscy zaprosić na wesele Tetydy z Peleuszem, królem Ftyi. Obrażona, rzuciła pomiędzy ucztujących weselników złote jabłko z napisem: „Najpiękniejszej“. Podobało się ono najbardziej Herze, Atenie i Afrodycie, udały tedy się do Zeusa, prosząc, iżby osądził, która z nich, jako najpiękniejsza, ma prawo do jabłka. Wszechmądry Zews, nie chcąc być posądzonym o stronność, odesłał je do Parysa a wyrok tego spowodował wojnę Trojańską.

Fantazya starożytnych wiele roślin opromieniała urokiem legend i nadawała im symboliczne znaczenie. W mitologii greckiej znajdujemy baśń o pięknym Narcyzie, który tak się w urodzie swojej rozmiłował, iż zesechł i zmarł a na miejscu jego zgonu wyrósł kwiat, który Grecy uważali za godło znikomości. Urocza nimfa, Sirynks, pragnąc uniknąć pościgu pałającego namiętnością Pana, zmienia się w trzcinę, z której powstaje najstarożytniejszy instrument muzyczny—flet. Laur poświęcili Hellenowie Apolinowi, wieńczyli nim wieszczów i bohaterów, a drzewo oliwne uważali za symbol pokoju i oddali pod opiekę Ateny. Topola była u Rzymian *drzewem wolności, palmę chrześciaństwo dawało męczennikom* a lilię aniołom.

Różę, królowę kwiatów zamieszano do krwawych wojen. Kiedy stronnictwo Yorków walczyło pod znakiem herbu tej rodziny—białej róży, przeciwnicy ich, Lankastrowie, wzięli za godło różę czerwoną. Wojna białej i czerwonej róży trwała lat 30, milion ludzi padło jej ofiarą a ród Plantagenetów zupełnie wyginął. Burboni w herbie mieli lilię, jak zaś wysoko ją ceniono dowodem okoliczność, że kiedy Ludwik IX pożyczył na wyprawę krzyżową od bogacza Florenckiego Medicis'a pół miliona dukatów, dał mu jedynie za procent pozwolenie umieszczenie w herbie kwiatu lilii. Po Restauracyi w r. 1815, Ludwik XVIII wydał świetny bal w Tuilleryach, na którym wszystkie panie ukazały się z bukietami lilij, a wtedy Bonapartyści przyjeli za godło fiołek, ulubiony kwiat Napoleona I-go, będący symbolem skromności, więc wcale dla ambitnego zdobywcy niestosowny.

Godłem Stuartów był liść dębowy. Podczas uroczystego wjazdu do Londynu Karola II, ludność stolicy domy i balkony gałązkami dębowemi przyozdobiła i wyszła naprzeciw obejmującego tron monarchy również z temi gałązkami, a na balu, wydanym przez miasto na część króla, wszystkie kobiety miały na głowie wieńce, z liści dębowych. Było to przypomnieniem, że dąb po klęsce pod Worcester stał się ocaleniem Karola, w nim bowiem się ukrył przed pościgiem żołnierzy Kromwell'a. Dąb zresztą od wieków w lasach i puszczach był otaczany czcią i sympatyą narodów. W Grecyi strzegły go nimfy, które mieszkały pod korą jego dopóty, dopóki nie runął. Sam Zeus wybrał go za symbol swej potęgi, ztąd Hellenowie i Rzymianie uważali to drzewo za święte. Słynna w Dodonie wieszczbiarnia znajdowała się w gaju dębowym. Dąb, jak nas poucza Pismo Ś-te, stał się przyczyną śmierci Absalona—gdyż królewicz ten, uciekając przed nieprzyjaciołmi, zaplątał się w jego gałezie i był przeszyty włócznią. Gallowie również uważali dęby za święte, kapłanki Celtów nosiły wieńce z liści dębowych a Druidzi ofiarowywali bogom jemiołę, roślinę na dębach rosnącą, którą złotym ścinali sierpem. Rzymianie wysokie zasługi wieńcem dębowym odznaczali. W Niemczech tak szanowano dęby, że temu, kto się odważył ściąć dąb, ucinano na tym samym pniu głowę i zostawiano ją tam, dopóki drzewo nowych nie wypuściło pędów. Za obdarcie kory z dębu winowajcy rozprówano brzuch i wyciągano wnętrzności.

Słowianie gaje dębowe poświęcali bogom, tam składali ofiary. Znieważenie tych przybytków karano śmiercią a ofiarą bałwochwalczego zabobonu padł Wojciech Ś-ty, który w gaju dębowym odważył się spocząć. W baśniach ludowych dąb występuje bardzo często: z niego przecież Kopciuszek czerpała swoje skarby. Ś-ty Ludwik, monarcha francuski, pod dębem odbywał słynne sądy, tak samo nasz Kazimierz Wielki. Leszek Czarny, ciągnąc na Jadźwingów, spoczął pod dębem a we śnie S-ty Michał przepowiedział mu zwycięstwo. Jakoż zgromiwszy nieprzyjaciela, kościół, w miejscu gdzie stał ów dąb wzniósł a dokoła tej świątyni pobudował się Lublin.

Niektóre okazy dębów przeszły do historyi. Słynny dąb w Autrage, który epokę Druidów pamiętał, został ścięty dopiero w r. 1858 i sprzedany za 600 fr. Posiadał on 5 met. srednicy, 14 metr. obwodu i dostarczył 166 sążni drzewa. W Allouville istnieje dąb, któremu dają 900 lat; pień ma zupełnie pusty, jeno kora pozostała a mimo to drzewo corocznie okrywa się liścmi i żołędziami. W końcu XVII w., w pustym pniu jego urządzono kaplicę a po nad nią celę, w której mieszka pustelnik. Jadąc z Saragossy do Madrytu, spotykamy olbrzyma, którego 14-tu ludzi z trudnością objąć może. Również olbrzymi dąb rośnie w Biskai, pod miasteczkiem Guernica. Pod nim król Ferdynand wraz z małżonką, Izabellą Katolicką, zaprzysięgli utrzymać starożytne przywileje Biaskajczyków, zwane *fueros*; tamże Biskajczykowie odbywali wiece, na które zwoływało lud pięciu heroldów z wierzchołka drzewa. Obecnie olbrzyma krata żelazna otacza a o pień jego opiera się wspaniały tron. Na Litwie słynął Baubilis,

„w którego ogromie
Wiekami wydrążonym, jakby w dobrym domie
Dwunastu ludzi mogło wieczerzać za stołem".

Nadto najznakomitszy z wieszczów naszych, opisując lasy litewskie, „tak poważne i tak pełne krasy", przedstawia dąb mchami brodaty, co

„włożywszy pięć wieków na swój kark garbaty,
Wspiera się, jak na grobów połamanych słupach,
Na dębów, przodków swoich skamieniałych trupach".

Prozaiczny kartofel także miał chwile wielkości. Ludwik XVI, chcąc przezwyciężyć wstręt ludu do kartofli, zwrócił się do małżonki z temi słowy:—Pani, trzeba naród oswoić naprzód z kwiatami, zanim skłonimy go do zużywania owocu...—Jakoż w tydzień, na balu dworskim Marya Antonina wystąpiła z kwiatami kartofla we włosach a Ludwik bukiet kwiecia kartoflanego miał przy fraku. Arystokracya naturalnie poszła za przykładem pary królewskiej, kwiat kartofla stał się ozdobą modną, a gdy się następnie dowiedziano, że na stole królewskiem często figurują kartofle i to również naśladować poczęto; tym sposobem kartofel został popularnym w gastronomii.

Wszystko zresztą ulega na świecie modzie. W XVII stuleciu Europę ogarnęła mania do tulipanów do tego stopnia, że rujnowano się na nie. W Holandyi sprzedawano cebulki niektórych okazów po 10,000 fr. za sztukę. Aż rząd widział się zmuszonym ograniczyć marnotrawstwo i wydał polecenie, aby za cebulkę nie płacić drożej nad 500 fr. Coś podobnego dzieje się obecnie ze storczykami. Niedawno baron Schröder sprzedał jedyny okaz storczyka, *cypripedium stonei*, za 3,600 rs., a inny zapaleniec kupił rzadki okaz *aerides laurenceae* za 3,400 rs.

Na obronę storczyka powiedzieć można, to, że istotnie zaleca się wonią, barwą i kształtem. Już Grecy jeden z jego gatunków, *kosmosandalon*, poświęcili Demetrze, oddając hołd jego piękności a w Meksyku, gdzie rosną najpiękniejsze storczyki, przystrajano tem kwieciem bóstwa i świątynie. W Indyach tylko dygnitarze mieli prawo nosić storczyki.

Trzeba dodać, że storczyk służy także na użytek praktyczny, gdyż główki jednej z jego odmian dostarczają mączki, zwanej salep, używanej w lecznictwie, a z suszonych liści innej odmiany: *angraecum fragrans*, silną oznaczającej się wonią, przyrządzają na Wschodzie napój, który niegdyś i medycyna uważała za skuteczny lek w cierpieniach piersiowych. Do najwięcej jednak roślin rozpowszechnionych z rodziny storczykowatych należy wanilla, pochodząca z Meksyku a hodowana obecnie i na Jawie.

Ze storczykami zapoznali Europę Humboldt i Boupland, ale dopiero Darwin zbadał je gruntownie. W początkach b. stulecia znano zaledwie 100 odmian tych roślin, obecnie znamy ich przeszło 6,000. Przekonano się, że rosną one nietylko w lasach dziewiczych Ameryki podzwrotnikowej, lecz także w Andach, na wysokości 4,000 stóp nad poziomem morza, i w górach afrykańskich. Ulubioną odmianą miłośników kwiatów jest storczyk *catleya citrina*, rosnąca na drzewach, zalecająca się jaskrawo żółtą barwą i misternie wystrzyżonem kwieciem. Piękną jest odmiana *phalaenopsis Schilleriana*, zalecająca się pięknemi liśćmi a najwięcej cenioną *sobralia maerantha*, wzrostem i wysmukłością przypominająca palmę, posiadająca łodygi często na 6 metrów długie, pokryte wielkiemi, różowemi kwiatami, prześlicznych kształtów i woni. Lud nazywa tę odmianę „kwiatem raju" (*fior del Paradiso*). Londyńskie firmy ogrodnicze umyślnie wysyłają specyalnych agentów, którzy w puszczach brazylijskich, na szczytach Andów, w głębi Borneo, Jawy i Sumatry poszukują nowych odmian modnego kwiatu. Poszukiwanie takie są kosztowne, ale się sowicie opłacają, gdyż amatorowie na wagę złota kupują nieznane odmiany uprzywilejowanej przez modę rośliny.

Do roślin modnych także należy skromna lecz poetyczna szarotka, kwiat górski, rosnący nad przepaściami. Obiera on ustronia zacisze, samotne, dzikie, gdzie rzadko wdziera się człowiek i tu—otulony rankiem płaszczem mgły siwej a wieczorem spowijany łuną zachodzącego słońca,—króluje w swojej białej, kosmatej sukience, pnie się aż do linii wiecznych lodów i śniegów. O szarotce krąży następująca legenda: Ongi kilku młodych górali, polując na kozy dzikie, spostrzegli na jednym ze szczytów niebotycznych cuddziewicę w płaszczu srebrzystym. Była to królowa Alp we własnej osobie, panująca w krainie wiecznej zimy. Zachwyceni jej urodą górale, dalejże piąć się ku niej, przez urwiską i bezdroża skaliste, przez załomy i otchłanie karkołomne. Spotkała ich zguba, gdyż uderzyli na nich karlikowie, stanowiący straż przyboczną królowej, i do przepaści strącili. Ale królowej żal się zrobiło nieszczęśliwych, żal tak wielki, że zapłakała—gdziekolwiek zaś upadła jej łza, wyrastał biały kwiat szarotki.

Być może, iż wkrótce o szarotce będziemy wiedzieli jeno z legend i baśni, gdyż ludzie hołdując modzie, tępią ją bez miłosierdzia. Jeden tylko przedsiębiorca z Engaddinu wysyła corocznie do Anglii 40,000 tych roślin a w Bernie można znaleźć po 30,000 doniczek z szarotkami. Tak tedy moda grozi zagładą skromnemu kwiatkowi górskiem.u

Szarotka nie jest jedynym mieszkańcem szczytów Alpejskich—rośnie tu mnóstwo innych kwiatów, a chociaż łodygami nie wystrzelają ku górze, lecz muszą się trzymać ziemi, aby ich nie złamał i nie strącił do przepaści wicher, częsty gość tych miejscowości podniebnych—nie ustępują pięknością kwiatom innym. Rosną zwykle wielkiemi gromadami, sprawiają wrażenie różnobarwnych deseni, wyszytych na zielonem tle łąk. Owe błyszczące czerwone róże alpejskie, gencyana o szafirowych kielichach, dzwonki modre, jastrzębiec pomarańczowy, jaskry szafranowe, rozmaicie zabarwione astry, przetoczniki, łomikamienie, anemony śnieżnej białości, soldanelle do ametystów podobne, wreszcie fiołki i niezabudki—wszystko to składa się na dziwną, pełną uroku całość, opisać się niedającą, tylko dla oka pochwytną. Nie trzeba zresztą aż w Alpach szukać cudów roślinności—posiadają je także nasze Tatry. Wszak ich stoki całe.

„w ziołach toną i noszą odzież rozkwieconą,
Na mchu stawiają stopy bose i traw oddechem piją rosę...
A wyżej kamień nagi błyska, szumiące zdroje wrą z urwiska,
Lecąc ożywczą w dół kaskadą, z jasnością świeżą, srebrną, bladą.
Szczyt zasie białe pienią śniegi, jak puhar pełen aż po brzegi,
Złamanym błyskiem słońce miga i wiecznym chłodem w lód zastyga...
Wędrowiec w niżniach zrywa kwiaty i piersi krzepi świeżą wonią,
Na połoninie zdrój skrzydlaty jak ptaka w locie chwyta dłonią—
Aż gdy lodowe gór widziadło tchem swym zastudzi krew na szczycie,
Wtedy się pyta z twarzą zbladłą:—Życie! Gdzie jesteś ciepłe życie?"

Zaiste pięknie i dobrze jest wsród turni owych, na szczytach ciszą tajemniczą owianych, gdzie „można wolno oddychać: dalej ludzi bliżej Boga".

Żemienikas.

WYSTAWA INWENTARZA.

(*Dział bydła*).

Po szczegółowem obejrzeniu bydła, nie cofamy na wstępie sprawozdań wystawy wypowiedzianego zdania, że wystawione bydło odpowiada wszelkim potrzebom naszego kraju.

Bydło rasy górskiej Simenthal, p. Bol. Zielińkiego z Gradowa pod Sochaczewem, nic nie pozostawia do życzenia, a krowa importowana, Aida, wspaniale wygląda.

Obora p. Ludwika Gąsowskiego z Domaszewicy, pod Łukowem, ma bydło trochę mniejsze, dla gruntów lżejszych stosowniejsze, lecz co do budowy i ogólnego wyglądu, nic nie pozostawia do życzenia.

P. Wincenty Walewski z Dzierzbic pod Kłodawą wystawił tylko sześć byczków maści bułano-graniastej, obecnie w Simenthalach tak poszukiwanej. Wspaniałe to okazy, ozdoba wystawy. Najstarszy ma dopiero 11, najmłodszy 6 miesięcy, a przewyższają wzrostem półtora roczne.

P. Stan. Rzewuski z Łazowa pod Sterdynią (gub. Siedlecka) wystawił 6 Simenthalów i 4 Szwyce. Wszystkie okazy bardzo piękne, jak również i 4 sztuki wystawione z tej samej obory rasy holenderskiej, wszelkie więc kierunki są w tej oborze przedstawione.

Szwyce p. Jana Rohta z Wierzchowisk pod Wysokiem Litewskiem (gub. Grodzieńska) ładne, a Szwyce p. Kurnatowskiego z Brudzewa pod Kołem (gub. Kaliska) nawet bardzo ładne.

Z ras górskich Simenthale są znacznie roślejsze i mleczniejsze, a więc dla gruntów mocnych, koniczyny rodzących odpowiedniejsze; Szwyce są mniejsze, nadają się lepiej dla gruntów lżejszych.

Przechodzimy do ras nizinnych.

Szczególniejszą uwagę naszą zwróciły Wilstermarsze p. Józefa Iżyckiego z Zator pod Pułtuskiem (gub. Warszawska). Jest to rasa wisniowej maści, a 17 sztuk jednakowych, bez odmiany, wystawionych miłe na oko robi wrażenie. Wzrost średnim co najwyżej zwać się mogący i formy zaokrąglone zdają się wskazywać to bydło nizinne dla majątków, mających obfitą paszę w czasie zimy w wywarach z gorzelni; latem zaś, w braku dobrych łąk i pastwisk, bydło to obejdzie się przy małym wzroście i chudszą paszą na ugorach. Nie znam bliżej mleczności tej rasy, lecz zdaje mi się odpowiednią bardzo dla wielu gospodarstw naszych, niemogących się szczycić wysoką kulturą ziemi, a chcących spożytkować korzystnie miejscowe zasoby paszy. To samo prawie dałoby się powiedzieć o bydle nizinnem ost-fryzyjskiem, którego 11 okazów wystawił. P. Stan. Kuczyńskiego z Koroszczyna pod Terespolem (gub. Siedlecka) czerwono-srokate bydło (porównywając z Simenthalami i Holendrami) mniej niżeli średniego wzrostu, jest kształtne i ładne, a do naszego dawnego krajowego nader podobne, dla piaszczystych okolic, miejscami mokrych, jakby stworzone.

Oldenburgi Konst. hr. Zamojskiego są ładne. Bydło to niegdyś przed 50-u laty rodzice moi hodowali, mam więc do tej rasy uprzedzenie, bo woły leniwe po większej części, a krowy rosłe dużo jedzą a mało mleka dają. W moich okolicach zaprzestano od lat wielu hodowli tej rasy, może poprawiono ją od tego czasu.

Tej samej rasy bydło wystawił i p. Leon Przanowski z Krasnego z pod Rejowca (gub. Lubelska); jest ono także ładne, choć mniejsze od bydła hr. Zamojskiego.

Wiktorya hr. Jezierska z Garbowa pod Nałęczowem, gub. Lubelska,—p. Mathias Bersohn z Woli Boglewskiej, Adam hr. Krasiński z Ursynowa pod Warszawą, hr. Broel Plater z Hruszniewa (gub. Siedlecka),—p. Mieczysław Marszewski z Pilaszkowa z pod Błonia (gub. Warszawska) wystawili bydło holenderskie. Bydło z Ursynowa jest dobrze zbudowane, bardzo rosłe i piękne,—mniejsze i szczuplejsze są okazy tej rasy innych wystawców. Karmione wywarami z gorzelni, wytłokami z cukrowni i słodzinami z browarów, krowy holenderskie dają przeciętnie w ciągu roku po trzy garnce mleka wodnistego, niesmacznego,—ta rasa to plaga ludności miejskiej i jej dziatwy,—szerzy przytem choroby skrofuliczne i gruźlicę, której to bydło często podlega, tak, że w Niemczech krowy tej rasy poddano przymusowemu szczepieniu surowicy Kocha, tę dobrą stronę przynajmniej mającej, że służy jaką niezawodny probierz co do gruźlicy u bydła.—Takie mleczarnie, jak p. Heneberga i Nadświdrzańska, dając poznać ludności miasta smak prawdziwego mleka, wyrugują z czasem te 4,000—5,000 krów przeważnie holenderskich, karmionych nadmiernie wodnistemi słodzinami i zalewających wodą a nie mlekiem Warszawę;—nikt może nie domyśla się, że taka liczba krów mieści się w Warszawie, wśród jej murów.

Opisując wystawę dla użytku ziemian, aby wiedzieli czego gdzie szukać, pomijam sztuki wystawione przez handlujących a nie hodowców, boby to żadnego nie miało celu.

W oddziale trzody chlewnej króluje pani Ryksowa z Prażmowa pod Grójcem. Liczebnością i jakością wystawa ta odznacza się korzystnie, bo rasa w Prażmowie hodowana najstosowniejszą mi się wydaje dla naszego kraju. Rasy mniejsze, angielskie dają mięso poprzerastane tłuszczem, które u nas mniej popłaca niżeli słonina. Środki komunikacyjne w naszym kraju nie są tak ułatwione, aby nie potrzebowano zupełnie się liczyć z pędzeniem trzody. Prosięta duże, po dużych maciorach najlepiej płacą. Te wszystkie okoliczności każą mi oddawać pierwszeństwo hodowli angielskiej trzody w Prażmowie, bo sztuki wystawione są piękne, rosłe i mają stosunkowo trochę wyższe nogi. Sztuki: knur Filon, maciory—Syrena, Prymulka, Antypka, Lalusia to przepyszne okazy.

Znana chlewnia Snopkowska, p. Kazim. Piaszczyńskiego i Józefa Iżyckiego z Zator pod Pułtuskiem, acz bardzo rasowe, piękne, duże lecz mniejsze posiada sztuki, niżeli chlewnia z Prażmowa i krótsze,— dlatego też ostatniej przyznaję pierwszeństwo.—Hodowli czystej krwi angielskiej nie uważam dla nas za korzystną; hodowla w pokrewieństwie jest dla trzody zabójczą, zwyrodnienie bowiem już w drugiem pokoleniu występuje, bardzo więc jest cenną wzmianka pana Iżyckiego o odświeżaniu krwi. Każda chlewnia dla swego użytku i dla swych odbiorców prowadzić powinna księgi rodowodowe. Czy wystawiony przez p. Jana Hammera, rzeźnika tutejszego, tucznik czarny rasy angielskiej, 1,100 funt. mający ważyć, $4^1/_2$ roczny,—opłaci się jako spekulacya handlowa, bardzo wątpię—cały rok bowiem albo i dłużej musiał być pasiony forsownie.

Z.

Przeciw zarazie płucnej w oborach.

Jedno z ostatnich posiedzeń sekcyi rolnej było poświęcone obradom nad sprawą niezmiernie doniosłego znaczenia dla gospodarstw rolnych. Szło w nich o podjęcie energicznej walki przeciwko szerzącej się w niektórych guberniach Królestwa zarazie płucnej w oborach, wyrządzającej dotkliwe spustoszenia. Obrady te były niezmiernie ożywione, każdy bowiem rozumiał, jak ważną pozycyą dochodową jest dziś hodowla bydła, wzmożona znacznie od czasu upadku cen zboża, a ztąd małej produkcyjności ziemi, co zniewoliło rolników do wyrównania zachwianych mocno interesów gospodarskich przez zwiększenie obór, czy to dla prowadzenia przemysłu mlecznego, czy też w celu sprzedaży bydła na rzeź. To też w bardzo wielu majątkach ziemskich liczba bydła została prawie podwojoną, jakkolwiek nie doszła jeszcze do tej normy, jaka praktykuje się zagranicą, gdzie obory przedstawiają jedną z pierwszych pozycyj gospodarskich. Pożądany ten zwrot, zapewniający równowagę w gospodarstwach, spotkał się, niestety, w samym początku prawie z groźnym nieprzyjacielem, tamującym postęp w tym kierunku. Nieprzyjacielem tym, szerzącym spustoszenia w oborach, jest zaraza płucna u bydła.

Podjęcie więc energicznej walki przeciwko temu niszczycielowi stało się przedmiotem obrad w sekcyi rolnej, gdzie po ożywionych dyskusyach, wypracowany został obszerny memoryał, poddany następnie rozpatrzeniu licznemu gronu ziemian, zgromadzonych w dniu 16-m b. m. w sali posiedzeń na wystawie inwentarza. Memoryał ten, streszczający zarys energicznej walki z zarazą płucną, zyskał ogólną aprobatę, a skutkiem tego wyrażono życzenie, aby postarać się niezwłocznie o uzyskanie zatwierdzenia władz na wprowadzenie w życie przepisów w memoryale opracowanych.

Przepisy te w zakresie środków zaradczych niewiele się różnią od przepisów z r. 1870, obowiązujących w walce podjętej przeciwko stłumieniu księgosuszu. Chwycono się tu środków bardzo energicznych i stanowczych, a wyrażonych w 1 §. Nakazuje on mianowicie wybijanie wszystkich sztuk bydła w podwórzach, gdzie zaraza ujawnioną i stwierdzoną została.

Co się tyczy osad włościańskich, to w razie zauważenia zarazy w jednej z nich—podlegają wybiciu wszystkie sztuki w całej wsi.

Procedura ujawnienia dostrzeżonej zarazy wymaga, aby właściciel ziemski, powziąwszy podejrzenie o pojawieniu się choroby, zawiadomił o tem w ciągu dni 7 urząd gminny, który obowiązany jest niezwłocznie złożyć o tem raport do powiatu, a ten wysyła na miejsce weterynarza, w celu sprawdzenia słuszności podejrzenia; poczem, w razie stwierdzenia zarazy, urząd powiatowy wysyła specyalną delegacyę do oszacowania bydła, przeznaczonego na wybicie, kierując się w tem cenami miejscowemi, przyczem za sztuki zdrowe wypłaca się—95% wartości, a za dotknięte zarazą—75%. Najwyższa norma wynagrodzenia nie może wszakże przekraczać: za buhaja—120 rub., za krowę—100 rub., za jałowicę—60 rub. i za cielę—10 rub. Wynagrodzenie to wypłacone ma być z funduszu powstałego z opłat przymusowych od każdej sztuki bydła, i opłat na świadectwa, wydawane—na sprzedaż, ze sprzedaży wreszcie mięsa ze sztuk wybitych. Początkowo ministeryum asygnuje sposobem pożyczki fundusz na walkę z zarazą w sumie 200,000 rubli.

Nadzór i ogólny kierunek zarządzeń w walce z zarazą koncentruje się w ministeryum spraw wewnętrznych, a miejscowy—w rządach gubernialnych, w specyalnych komitetach, w skład których wchodzą weterynarze i trzech obywateli ziemskich. Rolę wykonawczą spełniają komitety urzędów powiatowych, pod zwierzchnictwem naczelnika powiatu.

W celu zwiększenia funduszów, niezbędnych na szerokie zastosowanie środków zaradczych w guberniach dotkniętych zarazą, oraz na odszkodowanie za bydło skazane na wybicie, wreszcie na koszta administracyi, na weterynarzy i t. p., zaprojektowanem obecnie zostało w wypracowanym memoryale—podniesienie opłaty księgosuszowej do 5 kop. od sztuki w kategoryi I, do 10 kop.—w drugiej, i do 20 kop. w kategoryi trzeciej. Wyniesie to przypuszczalnie—przyjmując ogólną liczbę bydła w guberniach Królestwa na 3,000,000 sztuk—około 200,000 rub. rocznie, co łącznie z pieniędzmi, pobieranemi za świadectwa na sprzedaż—wyniesie około 250,000 rub. Według zdania delegacyi, suma ta wystarczyć powinna na odszkodowanie, tem więcej, że wydatki na cel powyższy przewidywane są znaczne tylko w pierwszych latach podjętej walki z zarazą.

Jednocześnie położono nacisk, aby odszkodowanie za sztuki wybite wypłacane było o ile można bez najmniejszej zwłoki, a w każdym razie najpóźniej w terminie czterotygodniowym. Wszelka bowiem zwłoka może narazić gospodarstwo, pozbawione odrazu inwentarza, na poważne i niepowetowane straty.

Referentem delegacyi, który projekt przedstawił i objaśnił, był p. Czekanowski.

Projekt ten zyskał, jak to już wspomnieliśmy, ogólną aprobatę licznie zebranych ziemian, którzy upoważnili sekcyę rolną do wyjednania dla wyłuszczonych w projekcie przepisów—sankcyi prawodawczej, za pośrednictwem ministeryum rolnictwa.

W sprawie hodowli owiec.

W czasie ostatniej wystawy rolniczej, członkowie sekcyi rolnej obradowali nad kwestyą hodowli owiec i kierunków tej hodowli.

Obszerną pogadankę w tej materyi wygłosił p. Aleksander Nitkowski, ubolewając przedewszystkiem nad obecnym stanem rzeczy. Mówca zwrócił uwagę, że stan ten jest rezultatem działalności niepowołanych i nieudolnych „sortyerów“, którzy, arbitralnie przyswoiwszy sobie tytuł, wyprowadzili hodowców na bałamutne drogi, zachęcając ich do nabywania kosztownych tryków ras zanadto delikatnych. Mówca powoływał się na przykład Niemiec i dowodził, że własny materyał, jaki posiadamy nie ustępuje niemieckiemu. Dowodził zatem p. Nitkowski, że hodowla Rambouilletów jest równie korzystną, jak hodowla owiec rasy Negretti, że udoskonalenia mechaniczne pozwalają z wełny Rambouilletów robić tkaniny bardzo wytworne. Dalej wykazywał p. Nitkowski różnice dążeń przy obydwóch kierunkach, w konkluzyi zaś przeprowadziwszy porównanie z hodowlą koni, przyszedł do stanowczego wniosku, że, jak obok koni wierzchowych, remontowych, winna istnieć hodowla pociągowców, tak i w hodowli owiec Rambouillety i Negretti powinny być prowadzone równolegle, zależnie od warunków, jakie dana okolica przedstawia.

Rzecz naturalna, że p. Nitkowski, uznając potrzebę istnienia przy sekcyi rolnej stałej delegacyi owczarskiej, doradzał, w myśl powyższych wywodów, aby odrazu pomieniona delegacya podzielona została na dwie części odpowiednie tym dwom kierunkom, amatorstwo bowiem i miłość własna zwolenników każdego z rzeczonych kierunków czyni go niesprawiedliwym dla usiłowań drugiego. Takiego samego podziału żądał mówca i w komisyach sądzących działy owiec na wystawach rolniczych.

W toku dyskusyi, jaka wywiązała się na podstawie wywodów p. Nitkowskiego, mówiono więcej o szczegółach, o różnicach między gatunkami wełny z Rambouilletów a wełną z tryków Negretti, które to ostatnie nigdy pierwszym nie ustąpią i zastąpić się niemi nie dadzą. Jakoż sekcya była w zasadzie już przekonana, i po zwięzłem, treściwem przemówieniem radcy Dzierzbickiego, postanowiła utworzyć delegacyę stałą, która już sama rozdzieli między swoich członków prace nad jednym i drugim kierunkiem. Do delegacyi zostali zaproszeni pp.: Ostrowski, Mazurkiewicz, Moraczewski, Pruski, Nitkowski i Kisielnicki.

W końcu posiedzenia wspomnieli obecni o zasługach położonych przez ś. p. Sypniewskiego w sprawie hodowli owiec i pamięć tych zasług uczcili przez powstanie.

Produkcya wszechświatowa pszenicy w r. 1897.

Wobec wysokich cen pszenicy na wszystkich rynkach świata przedstawia dużo interesu statystyka produkcyi pszenicy w r. z., która, według znanego Beerbohma, wynosiła w tysiącach kwarterów:

w Europie: w r.	1897	1896	1895	1894
Austrya	5,000	4,750	5,050	5,090
Węgry	12,000	17,500	19,050	19,050
Belgia	2,500	2,500	2,300	2,300
Bulgarya	4,000	6,250	5,750	4,500
Dania	500	500	550	500
Francya	31,000	43,000	42,300	42,900
Grecya	650	750	750	900
Hiszpania	11,000	10,000	13,000	13,000
Holandya	650	750	650	600
Niemcy	12,500	13,000	12,800	13,800
Portugalia	750	500	700	850
Rosya	41,250	49,000	49,700	55,500
Rumunia	5,000	8,625	8,250	5,300
Serbia	850	1,250	1,250	1,000
Szwajcarya	500	600	600	650
Szwecya	500	500	550	450
Turcya	3,500	5,000	4,500	3,500
W.-Brytania	6,750	7,250	4,750	7,400
Włochy	11,000	17,500	14,000	14,750
razem	149,900	189,225	186,500	191,250
w innych częściach świata:				
Algier	2,000	2,500	2,250	2,500
Argentyna	6,500	4,000	5,750	7,500
Australia	3,950	3,300	3,150	4,150
Azya mniejsza	6,000	4,500	4,000	3,500
Chili	2,000	1,500	1,700	1,650
Egipt	1,000	1,000	1,250	1,250
Indye	24,000	25,600	31,900	31,600
Kanada	7,000	4,750	6,750	5,500
Meksyk	1,500	1,250	1,500	1,500
Persya	2,500	2,500	2,500	2,250
Przylądek	600	550	600	600
St. Zjednoczone	72,000	57,000	62,000	64,000
Syrya	1,500	1,500	1,250	1,250
Tunis	600	750	700	750
Urugwaj	1,250	750	1,250	1,000
razem	132,400	111,050	126,550	129,000
ogółem	282,300	300,275	313,050	320,250

Produkcya pszenicy wzrasta wogóle w miarę powiększenia się konsumcyi, jak to widać z przeciętnych liczb zbiorów:

w latach					
1873—1876	przeciętnie	rocznie	228	mil.	kwart.
1877—1880	„	„	243	„	„
1881—1884	„	„	264	„	„
1885—1888	„	„	273	„	„
1889—1892	„	„	287	„	„
1893—1896	„	„	310	„	„
1897	tylko		282	„	„

Brakuje zatem 28 mil. kwarterów, w porównaniu z przeciętną produkcyą ostatnich 4 lat, przytem i rok 1896 również nie należał do urodzajnych, gdyż zebrano o 12 mil. kw. mniej, niż w r. 1895, co po części tłómaczy obecną drożyznę.

Druk „Gazety Warszawskiej“ (Rubieszewski i Wrotnowski) Nowy-Świat 34.—Дозволено Цензурою.—Варшава, 14 Іюня 1898 г.